Nr. 18. Lwów, 1. lipca 1898 r. Wydawnictwa Rok XX. Serja zmieniona.

GONIEC i ISKRA.

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów: 10. ct. w a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i pierwszego dnia każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pisma humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek,** wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23.. oraz **bezpłatne premia.** Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem** i **premiami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr. półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów »Gońca i Iskry«, kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki.* W Poznańskiem i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce południ., w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami *w listach rekomendowanych*, albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora. W dniu wychodzenia pism, gdy przypada niedziela, lub święto — numera wychodzą po niedzieli, lub po święcie.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**



Adam Mickiewicz i Maryla Wereszczakówna.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie.

Dnia 26. czerwca, na rynku krakowskim odsłonięto pomnik, wystawiony przez cały naród Mickiewiczowi, właśnie w stuletnią rocznicę Jego urodzin.

U stóp trumny Wieszcza, co leży w sarkofagu wawelskim zbiegł się, można powiedzieć w dniu tym cały naród i otoczył wieńcem pomnik wielkiego polaka, co jak słusznie powiada jeden z krakowskich dzienników »zbudował fundament odrodzenia duchowego, którem odtąd nietylko broni się polski naród przed zagładą, ale także rozwija warunki wewnętrznego życia, którego nikt go pozbawić nie jest mocen. I nietylko naród własny On ukochał i nowe mu tory wskazał; miłość i genjusz naszego Wieszcza rozciągały się na całą ludzkość.“ Miasto przedstawiało niezwykły widok, przystrojone chorągwiami o barwach narodowych, zwieszających się ze wszystkich domów w głównych ulicach. Olbrzymie chorągwie powiewają z najwyższych piętr do parterowych okien.

W środkowej trybunie same dostojeństwo — wśród nich: syn, Mickiewicza Władysław i córka pani Górecka, a z nią wnuk wieszcza — jej syn — obok potomek Zana, także Tomasz Zan. —

A dalej - wśród różnych autonomicznych dignitarzy władz i jeneralicji znajdują się deputacje czeskie, słowiańskie i innych narodów pobratycznych wybrańcy, czoło narodów, co przybyli, do Krakowa, aby okazać solidarność w tej głębokiej czci, którą naród polski składa wielkiemu człowiekowi, co jest i pozostanie na wieki wieszczem Polski, wieszczem Słowiańszczyzny i genjuszem całej ludzkości.

Rynek i przyległa ulica - głowa przy głowie — zbita masa — to, co się nazywa naród, choć go tylko taka cząstka drobna....

Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni wypowiedział pierwszy wspaniałą mowę. Oto jej zakończenie — można powiedzieć wyjęte z serca narodu:

»A tak jak On genjuszem swym sprowadził nietylko odrodzenie literatury polskiej, ale zdobywszy dziełom swym prawo obywatelstwa w literaturze powszechno-światowej, dał nam świadectwo żywotności i równouprawnienia w dziedzinie pracy cywilizacyjnej ludzkości, tak miłość Ojczyzny, jaką przelał w piersi narodu i obowiązki jakie nam przekazał, wiernie spełniane, wiodą do odrodzenia narodowego.

Pamięć Jego niech zdobią wieńce uwite z kwiatów miłości i uwielbienia, ale spojone silną wolą postępowania tak, byśmy się Jego uczniami z dumą mienić mogli.

Miłość Boga, Ojczyzny i ludzi, nie w słowach tylko, ale w czynach, to hołd najwyższy oddany pamięci Adama, a to zarazem najpewniejsza droga, byśmy z wiarą i nadzieją w sercu, powtarzać za nim mogli modlitwę:

»Niech Bóg przebaczy i niech już odwoła,

Którego posłał z gniewem swym Anioła.«

Mówili jeszcze: prezydent Krakowa, prezes Akademji Umiejętności, poseł Bojko w imieniu włościan i akademik Maciej Szukiewicz w imieniu młodzieży i tej co może mówić, i tej, co ma usta zamknięte moskiewską kłódką, i tej, co rozproszona po świecie uczy się, aby znaleść później kawałek chleba.

A potem przez dwa dni odbywały się bez przerwy uroczystości, bankiety, zebrania towarzyskie — okolicznościowe przedstawienia w teatrze i t. p.

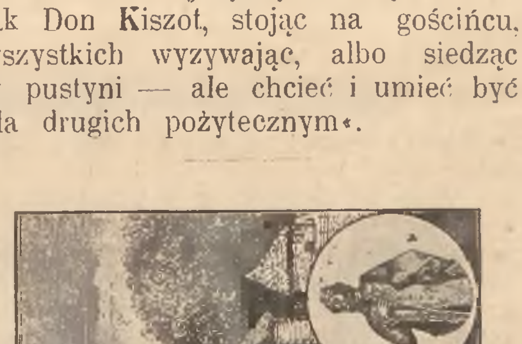
Opis tych szczegółów towarzyszących, jak zwykle podobnym uroczystościom — podany już został w pismach codziennych, do których opracowanie takiego kronikarskiego materjału należy.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie było punktem kulminacyjnym wszystkich uroczystości Mickiewiczowskich w stuletnią Jego rocznicę, którą święci cała Polska jawnie i milcząco

A teraz dalej do pracy, bo właśnie święte są słowa Mickiewicza:

»Nie pieścić się z cierpieniami — mówił — ale pamiętać trwale i ciągle, by Ojczyźnie zaszczyt przynosić.

Miłość Ojczyzny, okazywać nie jak Don Kiszot, stojąc na gościńcu, wszystkich wyzywając, albo siedząc w pustyni — ale chcieć i umieć być dla drugich pożytecznym«.



Zaosie — miejsce urodzenia Mickiewicza.

Uroczystości w Pradze.

Franciszek Palacki.

Z powodu uroczystości, jakie się odbyły tymi dniami w Pradze, podajemy treściwy życiorys Franciszka Palackiego.

Mężowi temu nadano przydomek „wielkiego czecha“ — i rzeczywiście był nim pod każdym względem — jako mąż wiedzy i nauki, człowiek charakteru i wiekopomny działacz polityczny i narodowy.

Palacki urodził się na Morawach, w okolicy t. zw. Wołochów, 14. czerwca 1798 r. z ojca Jerzego i matki Anny z Krziżanów. Ojciec Palackiego był nauczycielem i pisarzem gminnym, a będąc skąpo za swoją pracę urzędową wynagradzanym, pomagał sobie krawiectwem, oraz dostawą masła do Wiednia. Oboje rodzice byli protestantami i wychowali syna w duchu religijnym, a ponieważ okazywał niezwykłe zdolności, przeto z niemałym wysiłkiem posłali go na dalsze kształcenie najprzód do Trenczyna, na Węgrzech, a potem do Presburga, gdzie było wyższe gimnazjum, zakończone kursem filozoficznym.

Skończywszy studja gimnazjalne w 21 roku życia, Palacki szukał kawałka chleba, jako nauczyciel domowy. W tym charakterze los zaniósł go do domu pani Niny Zerdahélyi. Idealny ten ustęp z życia wielkiego historyka, opowiedział świeżo na zebraniu kobiet czeskich prof. Dr. Zyg. Winter.

Roku 1820 Palacki z uczniem swoim pojechał do Wiednia, gdzie przesiadywał w bibliotece cesarskiej, czytając wiele rzeczy, szczególnie historycznych.

Pióra swego Palacki począł już próbować, będąc uczniem liceum presburskiego, gdzie — jak zazwyczaj w ówczesnych szkołach, a zwłaszcza węgierskich — kwitła łacina, od poezji zatem zaczął Palacki swój zawód pisarski, równie jak i Szafarzyk słowak z rodu, z którym Palacki w Presburgu wydał w formie listów polemiczną rozprawę p. t. „Początki poezji czeskiej“. —

Z poezją Palacki prędko wziął rozbrat, ale nie od razu wszedł na właściwą sobie drogę. Zajmowała go wielce estetyka, o czem świadczy kilka rozpraw, drukowanych po różnych miesięcznikach ówczesnych. Do dziejów zwrócił go pobyt na studjach bibliotecznych w Wiedniu, skąd roku 1824 udał się do Pragi, gdzie szlachetny arystokrata czeski, Franciszzk hrabia Szternberg, ułatwił mu wielce zadanie, mianowawszy go swoim archiwistą.

Otworzyło mu to drogę do stosunków z arystokracją czeską, co się odbiło potem w jego życiu politycznem, a nadto dało mu pożądany dostęp do archiwów, szczególniej rodzinnych. Nabytek takiej siły dla świata naukowego w Pradze, został należycie oceniony. Muzeum królestwa czeskiego powierzyło Palackiemu redakcje dwóch organów swoich; „Czasopisma Muzeum“, zwanego popularnie „Musejnikiem“, wychodzącego po czesku, oraz niemieckiego „Monatsschrift“. Uwieńczeniem tego było mianowanie w roku 1829 Palackiego historjografem czeskim przez stany królestwa czeskiego, co w Wiedniu cesarz Ferdynand dopiero w r. 1836 zatwierdził.

Mając tak ułatwioną pracę historyczną, Palacki rok za rokiem wydawał jakąś cenną monografię, które właściwie były przygotowaniem do jego monumentalnego dzieła. A więc szeregiem poszły pisane: „Starzy latopisarze czescy (po czesku 1892), „Ocena starych historyków czeskich“ (po niemiecku 1836), „Przegląd współczesny najwyższych dostojników krajowych i dworskich w królestwie czeskiem od najdawniejszych czasów“ (po czesku 1832), „Józefa Dobrowskiego żywot i działalność naukowa“ (po niemiecku 1833), „Opis królestwa“ czeskiego“ (po czesku 1833) i inne. Razem z Szafarzykiem wydał w r. 1840 dzieło. »Die ältesten Denkmäler der böhmischen Sprache“, w którem bronił dziś tak silnie zbijanej autentyczności rękopisów Zielonogórskiego i Królowodworskiego. Nadto prowadził od r. 1840 wydawnictwo źródeł historystycznych p. t. »Archiwum czeskie«.

Dla rozszerzenia badań źródłowych Palacki od r. 1831 wyjeżdżał za granicę. Nagromadziwszy stosy materjałów, rozpoczął wydawnictwo dziejów czeskich początkowo po niemiecku, a potem po czesku. Dzieło »Geschichte von Böhmen« wyszło między rokiem 1836 i 1860 w czterech tomach w ośmiu częściach. W języku czeskim ukazało się dopiero roku 1848 pod tytułem: „Diejiny narodu czeskěho“.

Ponieważ naonczas rząd austrjacki do kładał wszelkich starań, aby Morawy oderwać duchowo od Czech, autor »Dziejów« stanowczo oświadcza się przeciwko temu w „Przedmowie« mówiąc: „Zamiarem moim było, póki żyję, nie rozłączać tego, co Bóg złączył i nie uczynić tam granic, gdzie ich z natury nie ma; mocne mam o tem przekonanie, że będąc z pochodzenia morawianinem, jestem z narodu czechem.“ »Diejiny« wychodziły aż do roku 1867 w pięciu tomach w dziesięciu częściach i skończyły się na śmierci Ludwika Jagiellończyka pod Mohaczem. Największe wrażenie w świecie naukowem zrobił tom trzeci, w którym Palacki opisał ze wspaniałą objektywnością, pełną krwawej chwały epokę husycką.

Pomimo usilnej pracy naukowej, duch Palackiego nie zamykał się w robotach gabinetowych, ale ciągle zajmował się sprawami narodu, który pragnął podnieść z upadku.

Ruch 1848 r. powołał go do czynnej akcji. Niebawem niemcy zebrali się we Frankfurcie w celu obmyślenia zasad jedności niemieckiej i do parlamentu tego powołali czechów, między innymi i Palackiego.

Wielki mąż odmownie odpowiedział na wezwanie i w odpowiedzi bardzo zdrowo ocenił ówczesne położenie samych Niemiec, oraz ich stosunek do Słowian.

Za to 8 maja pojechał do Wiednia, gdzie mu ofiarowano ministeryum oświaty, którego jednak nie przyjął. Powróciwszy do Pragi, zastał przygotowania do kongresu słowiańskiego, którego myśl rzucili Polacy z Poznania. Na ten kongres zjechało się na dzień 31. maja wielu słowian ze wszystkich części Słowiańszczyzny, ale najwięcej przybyło polaków. Starostą zjazdu obrano Franciszka Palackiego. Bombardowanie Pragi przez Windischgraetza, będące następstwem rozruchów ulicznych, sztucznie przez partją rewolucyjną międzynarodową wywołanych, położyło koniec naradom zjazdu. Niebawem Palacki wraz z Riegerem zostali wybrani na sejm do Wiednia, gdzie wybuchła z czasem rewolucja i motłoch zagrażał nawet życiu deputowanych słowiańskich. Uszedłszy niebezpieczeństwa szczęśliwie, Palacki brał udział w jałowych, jak się potem pokazało, obradach w Kromieryżu. Gdy nastała epoka reakcji, znakomity mąż oddawał się li tylko pracom naukowym, znosząc cierpliwie szykany i udręczenia ze strony policji i urzędników austrjackich.

Nowa era po roku 1860 powtórnie powołała wielkiego historyka na arenę polityczną, już teraz jako przywódcę ruchu narodowego. Rząd ze swej strony mianował go w roku 1861 dożywotnim członkiem izby panów. Jako poseł zasiadał w sejmie i w radzie państwa. Niekorzystny dla słowian zwrot w duchu supremacji niemieckiej skłonił do tego, że w krótce Palacki stał się zwolennikiam polityki abstynencji, której wiernym pozostał do zgonu.

Kierując z początku całym narodem w akcji politycznej, po secesji młodoczeskiej był wraz z Riegerem głową partji staroczechów. Umarł z roku 1876. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził go cały naród bez różnicy stronnictw, a dziś tenże cały naród zgromadził się, aby uczcić uroczyście setną rocznicę jego urodzin. Na pobrzeżu nad Wełtawą noszącym nazwę »wielkiego czecha«, w pobliżu mostu, także jego nazwiskiem ochrzczonego, położonym został 20 z. m. kamień węgielny pod pomnik męża, który działami swemi i działalnością najtrwalszy pomnik sam sobie w pamięci narodu wystawił.

W uroczystości tej brali udział polacy, a mianowicie delegacje rad miejskich: lwowskiej i krakowskiej z prezydentami na czele deputacja Towarzystwa dziennikarzy polskich ze Lwowa z prezesem i delegat krakowskiej Akademji Umiejęskości. Wszyscy wypowiedzieli oni stosowne mowy, podane przez pisma codzienne czeskie i polskie, przyczem stwierdzono fakt przez wszystkich, że polacy na tych uroczystościach byli przedmiotem wyróżniających i gorących sympatyj, przyjmowani nader gościnnie i nietylko przez wybitne osobistości, lecz przez lud czeski wszędzie na każdym wołano im: »Niech żyje Polska!« »Na *zdar!*« —

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pradze.

Jednocześnie z uroczystościami na cześć Palackiego, odbył się zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pradze, który się rozpoczął d. 30. czerwca i trwał przez dni trzy, naturalnie z bankietami, rautami, wizytami i innemi przyjęciami. Na zjazd ten, przedewszystkiem nasze Towarzystwo dziennikarzy polskich, wysłało delegacje, z prezesem, p. Zajączkrwskim na czele, a nadto pospieszyli i inni dziennikarze polscy, z Krakowa, Warszawy, Wiednia, oraz z innych miejscowości, tak że drużyna polskich publicystów na tym zjeździe, stanowiła jakie kilkanaście osób. Obrady na zjeździe toczyły się żywo i harmonijnie, a wszystkie rezolucje zapadły jednomyślnie, a rezolucje te, które pisma codzienne podały w całej rozciągłości, dotyczyły stosunków przeważnie prasy słowiańskiej w Austrji, oraz są objawem solidarności dziennikarstwa słowiańskiego, w sprawach, dotyczącyeh ogólnych interesów, mianowicie też w obronie przeciw napadom niemieckim. Referaty, odczytane na zjeździe, były również bardzo interesujące, szczególniej te, które omawiały stosunki prasy polskiej pod zaborami: rosyjskim i pruskim, mianowicie doskonały referat p. Baupre'g, współpracownika krakowskiego *Czasu*.

Prezydentem zjazdu obrano p. Hribara, viceprezydentem p. Chylińskiego, redaktora *Czasu*. Na uroczystość pomnika Palackiego przybyło kilku dziennikarzy z Petersburga i Moskwy, a także paru profesorów uniwersyteckich, miedzy którymi sympatycznie wyróżniał się p. Brandt, profesor uniwersytetu moskiewskiego.

Na obradach zjazdu dziennikarskiego, rosyjscy dziennikarze nie uczestniczyli, choć mogli to uczynić, jako goście.

Powszechne zdziwienie i oburzenie wywołało wśród wszystkich dziennikarzy, że do Pragi przybył niejaki Grot, profesor uniwersytetu rosyjskiego z Warszawy, który podpisał adres, gdy Murawiewowi - Wieszatielowi postawiono pomnik w Wilnie. Temu p. Grotowi, udało się nawet raz przemawiać, ale później, mimo narzucania się, nie dano mu przyjść do słowa.

Na bankiecie dla dziennikarzy, znajdowali się wszyscy goście, a między nimi jenerał Komarow, redaktor petersburgskiego *Swietu*. Jak wiadomo z pism codziennych, ten p. Komarow wygłosił siarczystą mowę przeciw niemcom — ale słusznie zauważano, iż przedewszystkiem dziennikarze rosyjscy w tym kierunku powinni pracować, aby ich rząd nie prześladował narodu polskiego i nie starał się go niszczyć, a p. Komarow właśnie jako publicysta, dobrze przykładał do tego rękę, nie czynem może, ale zachęcającym słowem do złego. Zresztą, ten p. Komarow, nie ma miru w Rosji, a całe jego wystąpienie w Pradze, zakrawało więcej na operetkę, zwłaszcza że pan jenerał, notabene serbskiego autoramentu, nakłamał też dosyć pod względem historycznym i to na sposób prawdziwie operetkowy.

Dziennikarze polscy trzymali się w zwartym szeregu, mając dzielnego przewodnika w osobie p. Zajączkowskiego, prezesa naszego Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wśród publicystów czeskich, polscy dziennikarze wywyłali tak żywe odznaki sympatji, koleżeńskiej i plemiennej solidarności, że na każdym kroku byli odznaczni i otaczani niezwykłym szacunkiem. Niedość na tem, tej żywej sympatji, dziennikarze polscy doznawali wszędzie, gdzie się tylko ukazali, na towarzyskich zebraniach, w teatrze — na ulicach nawet obrzucano ich kwiatami

Naszym kolegom, należy się najzupełniejsze uznanie za dzielne przedstawicielstwo polskich dziennikarzy w Pradze, a przedewszystkiem, duża część tego uznania przypada Towarzystwu dziennikarzy polskich i jego prezesowi p. Zajączkowskiemu.

NAŁĘCZ,

Romans z dziejów polskich

Przez **AUTORA „POJATY«.**

(BERNATOWICZA.)

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 17).

Przeznaczeniem mojem niestety jest ci być zawsze natrętnym! Tak jest, król to, pan mój, składając ci cześć winną, zalecił mi, żebym w niedobytności hrabiego w twoje ręce złożył to odwołanie jego poselstwa — mówił, drżącą ręką podając pismo — i razem cię spytał, czy będzie wola pani, opuścić królowę dla towarzyszenia ojcu do Pragi?

— Czyż można mniemać, książe, abym nietylko ja, lecz świat cały, inaczej jak szlachetną znajdował każdą twą czynność! Wdzięczną, bardzo jestem wdzięczną królowi, że mi nastręczył sposobność oglądadania ciebie, boś też już o nas zapomniał! — mówiła, kryjąc pomieszanie. — Lecz cóż ja mam z tem odwołaniem uczynić? Czy mój ojciec jest już o niem uprzedzony?

— Niewiem — odpowiedział książę trącący z każdym oddechem coś z nadziei, którą nagle niszczył brak uradowania dziewicy na wiadomość tak niegdyś jej pożądaną. — Czekam, pani, na twą odpowiedź,

— Niewiadoma spraw publicznych ojca mojego, prawdziwie niewiem, co odpowiedzieć — mówiła zakłopocona I przychodząc do siebie: — Ale to rzecz dziwna, jak król mógł mniemać, żebym ja dla jego matki odstąpiła ojca.

— Wiem, pani, jak dobrą jesteś córką! — zawołał Batory z wyrazem boleści. — Lecz niech wolno mi będzie zapytać, czy dopełniając posłuszeństwa tak cnotliwego, rzuciłaś kiedy okiem badawczem na swiata mniemanie?

— Ach! tam niewidzę tylko twoje cierpienie, którego mi koić niewolno! Z resztą wierz mi, o nic mię moje przekonanie nie winni — i może nawet byłabym szczęśliwą, gdybyś książę, słuchając głosu przyjaźni, chciał tę boleść zamienić w słodkie uczucia dla tej, którą opatrzność w szczęśliwszej odemnje stawia sposobności dzielenia losu twojego. Jakżebym się wtenczas pyszniła z twojej dla mnie czułości, gdybyś mi pozwolił użyć jej na zakład dobra twojego;

— O kimto pani mówisz? — zapytał zdziwiony książę.

— Mówię o pięknej, cnotliwej, dobrej Johannie ze Sławnego, której przymioty i wdzięki, wierz mi, godne są twojego serca. Niebo nam niedopuszcza na tej ziemi jedną iść drogą, gotując zapewne w szczęśliwszem życiu złączenie tchnień naszych. Jeżli więc za moje posłuszeństwo dla ojca, nie twój mi los dzielić przeznacza, — za twoje cnoty, za twe dla mnie cierpienia, taką cię tylko jak jej słodka dusza może pocieszyć zapłatą! — mówiła, złożywszy ręce w postaci proszącej — O! uwierz mi, uwierz! i pozwól się spodziewać, że mi jeszcze będziesz błogosławił!

— Cóż cię, pani, może do tej swadźby ośmielać? Zalecasz mi to szczęście, jak gdybyś je z doświadczenia już znała? A słowo, które mam od ciebie, w cóż się obróci?

— I cóż jest slowo biednej dziewicy, która nie ma swej woli? Słowo to tyle zwykle ma wagi, ile je władza rodzicielska potwierdza!

— I ile się lepszy niezdarzy! — nieprawdaż? — zapytał z wyrazom okropnego szyderstwa. — Więc to niejest nieprawdą, że Kazimierz...

— Czemuż zawsze Kazimierz! — przerwała przykro Rokiczana. — Niech ci dość będzie na tem, że Kazimierz jest najszlachetniejszym, najzacniejszym z ludzi!

— Cześć więc ziemi i panu, którym w boleści złorzeczyłem dotąd! — zawołał, wolniej oddychając. — Zniszcz więc resztę mej niepewności, zniszcz niegodziwe ludu rozmowy, pociesz Adelaidę, wracaj do Czech, gdzieś sercu memu w twych oczach czytać dozwalała, gdzie nas twoja dobra ciotka łaskawą wspierała opieką — i gdzie jeszcze wszystko u ojca twego może przejednać! Tylko powiedz, że mu towarzyszysz! Opuść tę ziemię łez i niesławy!

— Batory, Batory! — wołała Rokiczana, ciągle błagając — ty opuść tę nieszczęsną samotność, w której mniemasz, żem jeszcze niestracona dla ciebie i spraw, niech się to stanie za moją przyczyną, co godnem jest, żeby się stało dla cnót Johanny i szczęścia twojego!

— Pani — rzekł książę zniecierpliwiony — mów mi, że król codzień nowe u nóg twych składa przysięgi, że papież do jego przychyla się życzeń, że naród raduje się z jego wyboru, — mów co chcesz, wszystko zniosę nieszczęsny! lecz niemów, że inna może być szacowna w tem sercu, które tylko dla ciebie biło!

Nastąpiła chwila milczenia, Batory chciał jeszcze błagać.

— Nie, książę! ty niezasługujesz, żeby cię zdradzać — rzekła, powstając z mężną powagą i wracając mu pismo: — Powiedz twemu panu, że mogą poselstwo ojca mego odwołać, lecz mną więcej rządzić niebędą; bo już nie od nich, lecz od króla polskiego, mojego małżonka, zależę!

Jak jawor podcięty, póty się jeszcze trzyma pnia swego, póki mu okropny topór ostatniego razu niezada, tak nieszczęśliwy Batory, uderzony ciosem najsroższym, gdy chciał powstać, ażeby oddał ukłon, nogi się pod nim zachwiały, bladość śmiertelna twarz jego okryła — i osłupiały, upadł bez zmysłów. Przelękniona Rokiczana i sama mało władająca sobą, zaczęła wołać na ludzi, trzeźwiąc go wodą z naczyń kwiatowych: zbiegła się służba, używała wszelkich sposobów pomocy — ciężkie westchnienie poprzedziło odzyskanie zmysłów. Rokiczany już niebyło, gdy nieszczęśliwy książe, wrócony do przytomności, słabo postępując opuszczał zamkowe podwoje.

Przerażony Ludwik wiadomością postanowienia Rokiczany, gubił się w dociekaniu sposobów, przez które wuj jego mógł zniewolić czeszkę do ślubowania sobie — i już nie o związku, lecz o prawności jego chciał się przekonać; niemógł bowiem przypuścić, ażeby Kazimierz rozwód otrzymał, lecz znał jego umysł wyniosły i wiedział, że nieprzyzwyczajony ulegać, gdzie może działać, był w stanie poślubić Rokiczanę, mniej dbając na opór apostolskiej stolicy, co tem łatwiej dawało się tłómaczyć, że to już nie pierwszy byłby między panującymi przypadek, w którym mimo woli papieża, rozwód cywilny rozłączał prawem kościelnem poślubione osoby i następnie dawał im sposobność zawierania nowych związków. W tak srogiej niepewności, gdy Rokiczan z swej strony udawał niewiedzącego o niczem ojca, królowa Elżbieta postanowiła użyć sposobu, który miał wkrótce tę tajemnicę objawić.

Udając zatem niezmierne uradowanie z przyjazdu syna, ogłosiła wspaniałą ucztę, którą miała obchodzić jego przybycie. Sproszeni panowie, rycerze i znakomitsi mieszczanie tem żywiej pragnęli znajdować się na jej pokojach, że się spodziewali poznać zbliska tego, który miał im w czasie panować. Już wszystko było gotowem do uczty, gdy z rana dnia na nią wyznaczonego, Rokiczana blada i przestraszona, wpadła do komnaty króla i rzucając się mu w ręce z ufnością, skarżyła ze łzami na królowę, że na nią nasłała ludzi, którzy zapowiedziawszy, że pokoje jej potrzebne są na powiększenie sal biesiadnych, bez litości rzeczy jej wynoszą na dziedziniec. Poznał Kazimierz, do czego zamierza ten wybieg, lecz tłumiąc w sobie obrazę, pocieszał strapioną małżonkę czułem zapewnieniem, że póki jest panem zamku, póty jej niezbraknie w nim miejsca. Kazawszy zatem znieść jej rzeczy do swoich własnych pokojów, poszedł do siostry dla wzięcia sprawy z tak nieprzyzwoitego postępku Zastał już tam Ludwika, radzącego z matką o sposobach uśmierzenia nadchodzącej burzy. Kazimierz, nieważająć na przytomność jego, zaczął z góry siostrze wymawiać okrótne jej z Rokiczaną obejście się; a gdy królowa chciała wiedzieć, co mu być może powodem do tak wielkich dla cudzoziemki względów, król jej ukazał rozwodowe pismo, przysłane sobie od papieża Innocentego VI. i świadectwo ojca Jana, opata tynieckiego, który na mocy złożonego rozwodu, w obecności podpisanych świadków, w kościele tynieckim pobłogosławił związek jego z Rokiczaną. Wtenczas poznał strapiony Ludwik, że mimo zabiegów Adelaidy i zaręczeń biskupa Bodzanty, który zdał się być jedyną drogą stosunków Polski z apostolską stolicą, miał Kazimierz daleko czynniejszych w Awenionie przyjaciół, którzy to potrafili otrzymać, co on być rzeczą niepodobną rozumiał. Upokarzony zatem, stosując się do okoliczności, w najczulszych wyrazach składał mu z matką życzenia.

Rad Kazimierz tym, acz nienajszczerszym oznakom, dał się przebłagać i prowadził siostrę z jej synem do mieszkania swego, gdzie przedstawiając im ukochaną małżonkę, ponowione dla niej oświadczenia odbierał. Wrócona tedy Rokiczana do swych pokojów i nową w nich otoczona świetnością, coraz się lepiej obeznawała z swym stanem królowej. Tak niespodziany wypadek był przyczyną odłożenia na czas późniejszy biesiady, a stając sie powszechną dla stolicy zagadką, gromadził do nowej pani tych wszystkich, którzy obiecując sobie przez nią rozliczne łaski, ubiegali się z zaleceniem swej służby. Ale bezstronnie myśląca część narodu, a mianowicie biskup Bodzanta na czele duchowieństwa, zachowując milczącą gotowość złożenia jej hołdu, czekał, aż król w tak ważnem zdarzeniu zwoła radę państwa i na niej objawi rozwiązane przez papieża dawne swe śluby i nowo zawarte wedle praw kościoła. Tymczasem Rokiczana w domowem życiu używała wszelkich praw królowej: jednakże jej szczęście nietchnęło tą swobodą i uradowaniem, jakieby towarzyszyć powinny doli tak świetnej! Wyższe są często w sercu stałem nad wszelkie dary fortuny, wrażenia pierwszej skłonności: a chociaż nieszczęśliwy Batory niedręczył ją więcej swą smutną osobą, nie łatwo mogła go zatrzeć w czułej pamięci i nieraz w cichości gorzko opłakiwała uczynioną mu niewiarę, gdy Kazimierz co dzień więcej do niej przywiązany, codzień szczęśliwszy, zdał się wróżyć tę błogosławioną chwilę, która niszcząc ostatecznie prawa węgra do tronu, miała naród ucieszyć nowo z nieba zesłanym Piastem

Ale te miłe nadzieje wkrótce smutne okoliczności w trwogę zmieniły. Pojmani w różnych miejscach szpiegowie wyznali, że Władysław Biały, książę gniewkowski, rozjątrzony szczęściem Kazimierza, pod różnemi postaciami, kupca, pielgrzyma, biczownika nawet, przebięgając Polskę, ducha w niej niechęci przeciw królowi zaszczepia; a co gorsza, książe mazowiecki na czele tatarów i litwinów, na Rusi Czerwonej czyni zabory. W tak nagłej potrzebie Kazimierz wysławszy siostrzana z wojskiem węgierskiem przeciw najezdnikom, sam go wkrótce polskimi zastępy wesprzeć przyrzekał.

ROZDZIAŁ XXI.

Żal przerwał czułą przysięgę,
Głos dziewicy płacz tamuje;
Zdjąwszy z siebie białą wstęgę,
Rycerza nią przepasuje:
«Idź! powróć cośmy stracili!
W ten znak miłości przybrany,
Bodajbyś był w każdej chwili,
Równie szczęsny, jak kochany!“
J. U. Niemcewicz.

Za powtórnem rozesłaniem wici królewskich, wojska ruszając z ziem i powiatów, zbierały się w znaczniejszych grodach na okazowanie i tam sprawione przez wodzów, obracały różnymi trakty w strony zagrożone od nieprzyjaciela. Rotmistrze ich i porucznicy surowe odebrali rozkazy, obchodzenia się jak najlepiej z mieszkańcami Rusi Czerwonej, a mianowicie szanowania ich kapłanów i świątyń, ażeby przez to dali im poznać, że nie z nimi, lecz z ich najezdnikami przychodzą wojować. I Jan z Lelowa, zdawszy łaskę marszałkowską na nadwornego marszałka, wyciągnął w pole z chorągwią. Chciał Kazimierz niezwłocznie stanąć na czele walecznych, lecz słabość królowej, jego małżonki, życzącej towarzyszyć mu w drodze, zatrzymała go dni kilka na miejscu.

Wśród tej zbrojnej postawy rycerstwa, pałającego żądzą chwały, sam tylko Bronisław, pomny jak go srogi wyrok obarcza, w stanie swym pokojowca, nieśmiał wnieść głosu za sobą! Postrzegł Kazimierz smutek młodzieńca i pragnąc życzenie jego godziwem uczynić, przy rozdawaniu rynsztunków między tych, którzy na nie własnym kosztem zdobyć się nie mogli, kazał mu dać z swej zbrojowni miecz ostrza niezawodnego i srebrne ostrogi jako znak, iż go w liczbie swych koniuszych chce mieć umie-

szczonym, dając mu oraz do zrozumienia, że jak się dostanie na pole chwały, będzie mógł lepiej radzić o sobie! Właśnie szczęśliwa do użycia młodzieńca wydarzyła się sposobność; gdy bowiem Kazimierz, niemogąc się doczekać wyzdrowienia żony, musiał spieszyć za wojskiem, Bronisław odebrał rozkaz jechania naprzód dla opatrzenia po drodze stacyj i noclegów dla króla.

Szczęśliwy wyborem, a przejęty zapałem usłużenia jak najlepiej dobremu panu, zaledwie upatrzył chwilę czasu na odebranie błogosławieństwa od ojca i pożegnanie dobroczyńcy swego w Naręczynie. Mały Broniś posłużył mu za powód zbliżenia się do Hanny, która właśnie w tej chwili siedziała z nim na ławie przed swem mieszkaniem. Smutek okrywał twarz dziewicy. Nieśmiały pełen uszanowania młodzieniec wspominać jej o swym odjeździe; lecz zręcznie obróciwszy mowę do chłopczyka, żegnał go tak gorzkim żalem przejęty i w tak czułych wyrazach, że z słów tych łatwo można było poznać, że nie dziecię, lecz opiekunka jego celem jest tej boleści. Serce wdzięczne, cnotliwe, długo w sobie tłumiąc uczucia przyjazne, kiedy nareszcie kochany przedmiot zabierają dalekie strony, grożące mu niebezpieczeństwem, nie umie więcej ukrywać się! jeżeli milczą usta, oczy, zdradzając duszę, ukazują łzę, która staje się gwiazdą naszych przeznaczeń, osłodą wędrówki i często przewodniczką do szczęścia!

— Cóż ty, Bronisiu, dasz twemu dobroczyńcy na pamiątkę? — pytała głosem stłumionym dziecięcia, zwracając ku niemu zroszone oczy. — Nic nie masz! poczekaj, ja cię wspomogę! — mówiła, zdejmując z szyi mały złoty krzyżyk. — Daj mu tę świętość, a dając, proś Boga, niech będzie stróżem dni jego, niech mu nas przypomni i zdrowego powróci! (C. d. n.).

Skąd pochodzi nazwa Ameryki.

Autorowie sławnych dzieł, wielkich wynalazków, lub sławnych odkryć, mają to nieszczęście, że inni przypisują sobie chętnie to, co tamci zdziałali.

To samo zdarzyło się Kolumbowi Odkrył Amerykę, o czem pewno nikt nie wątpi, a ląd stały przez niego odkryty, nie przyjął nazwy od jego imienia, lecz od imienia jednego z jego przyjaciół, który się nazywał Vespuzzi, a któremu było imię Americus. Vespuzzi, widocznie włoch, jak Kolumb, był wykształconym żeglarzem i opisał po raz pierwszy ziemię odkrytą przez Kolumba, którą sam zwiedził i dobrze poznał. Opis ten, wydany przez niemca Waldsee Mueller, był swego czasu bardzo popularny, więc czytający go mówili o Nowym Świecie, jako o ziemi opisanej przez America i dla skrócenia nazwali ją Americ.

Chrzest ten nowego kontynentu dokonał się w Lotaryngji, w mieście Saint Dieu. Tamże istniało towarzystwo uczonych, które wydało dzieło pod tytułem «Cosmographie Iutroductio«, t. j. wstęp do opisu świata. Otóż jeden ustęp tego dzieła brzmi tak: »Czwarta część świata, którą można słusznie nazwać Amerige tj j. ziemią America, ponieważ odkrył ją Americ, człowiek bardzo rozumny; Europa i Azja noszą imiona niewiast«.

Inni twierdzą natomiast, że Vespuzzi nie mógł mieć imienia Americus, ponieważ takie imie w kalendarzu chrześcijańskim nie istnieje, a choćby Vespuzzi miał imię jakie starożytne rzymskie, lub greckie, co u włochów często się zdarza, to imię Americus nie było używanem u starożytnych.

Powiadają wreszcie, że gdy odkryto Amerykę, żył w niej szczep indjan, który się zwał Amerik i od tego szczepu została cała ziemia nazwaną, podobnie jak od małego szczepu Graików czyli greków, nazwali rzymianie Helladę Grecją.

Strategja hiszpańska a amerykańska.

Pomimo dodawania sobie fantazji, rząd Stanów Zjednoczonych przyznaje po cichu, że pod względem strategji, hiszpanie przewyższają amerykanów. Stosownie do rozkazów głównego sztabu floty w Vashingtonie, admirałowie Sampson i Schley od paru tygodni pilnowali Kuby i czatowali na flotę hiszpańską. Głoszono często, że flota Sampsona napotkała flotę hiszpańską admirała Cervery i że jej drogę do Kuby zagrodziła i t. d., a tymczasem przebiegły Cervera przedostał się pomiędzy flotą Sampsoną, a różnymi wyspami i stanął bezpieczny w silnym porcie kubańskim, Santiago. Żaden amerykański okręt nie spotkał jego floty. Hiszpańskie okręty wojenne są słabsze, ale o wiele szybsze od amerykańskich, więc mogą prędzej pewną przestrzeń przebiedz i amerykańską flotę wyminąć. Mogą nawet niespodziewanie ukazać si- na wybrzeżu amerykańskiem i pewne szkody wyrządzić.

Nie należy tu jednak winić tyle admirałów, ile naczelną komendę w Washingtonie, która jak wojskom lądowym tak i flocie, przesyła co chwilę inne rozkazy, tak, że admirałowie nie mogą sobie pewnego planu akcji wyrobić. Admirał Dewey na Filipinach oddalony i odcięty od naczelnej komendy w Washingtonie, wyrobił sobie sam plan akcji, poszukał flotę hiszpańską, zaatakował i zniszczył ją, a forty zbombardował. Dopiero załatwszy się ze wszystkiem, połączył znów komunikację z Washingtonem. Sampson i Segley tego uczynić nie mogą, bo im panowie przy zielonym stoliku w Washingtonie coraz to inne rozkazy przysełają. Dla tego flota na Atlantyku dotąd zgoła nic nie zdziałała. Gdyby naczelna komenda w Washingtonie była lepszą i energiczniejszą, byłaby dawno już dała rozkaz flocie zbombardowania i zniszczenia wszystkich fortów na Kubie, a następnie poszukania floty hiszpańskiej i zaatakowania jej. Hiszpanie na Kubie bez fortów bronićby się nie mogli; więc można było rzucić na Kubę 50.000 wojska lądowego i zmusić ich do ustąpienia z wyspy, lub do poddania się. Gdyby na Kubie, silniejsze forty były już w rękach amerykanów, flota hiszpańska nie miałaby tam co szukać, a nie mając punktu oparcia musiałaby bitwę z flotą amerykańską przyjąć, albo spiesznie do Hiszpanji, wracać.

Niewątpliwie panowie we Washingtonie powiedzą, że oni dobrze wiedzą, co robią; ale mimo to zaprzeczyć nie mogą, że strategja ich jest bardzo licha w obec hiszpańskiej. Zresztą to nic nowego, bo to narodowe wady i przymioty. Ludy południowe, a zwłaszcza hiszpanie, odznaczają się w wojnie lisią przebiegłością, wolą manewrować, niż się bić i często nieprzyjaciela w błąd i w zasadzkę wprowadzają. Zaś ludy północne, nie posługują się tyle podkradaniem się i wybiegami, a spuszczają się więcej na siłę pięści. Więc jeśli nieprzyjaciela trafią, to biją całą siłą. Nie ulega też wątpliwości, że jeżeli Cervera wpadnie pomiędzy flotę amerykańską, walka będzie zacięta, a ponieważ amerykańska flota jest silniejszą i ponieważ artylerja amerykańska jest znacznie lepszą od hiszpańskiej, więc o ostatecznem zwycięstwie amerykanów nie ma co wątpić.

Ciekawe rzeczy.

Maniok. Mączka pożywna, znajdująca się w handlu pod nazwą tapioki, wyrabia się, wedle ogłoszeń kupieckich, z rośliny zwanej maniokiem. Jestto roślina trwała, z rodziny ostromleczowatych (Euphorbiaceae); podziemna jej łodyga jest jadalną, jakkolwiek zawiera składniki trujące, które wszakże przez użycie pewnych środków, mogą z niej być wydalone.

Jest kilka odmian manioku, które dają się odnieść do dwu różnych grup: odmiany, należące do pierwszej, są bardzo trujące, a rosną na Antyllach i w północnej części Ameryki południowej; należące do drugiej, choć mają sok ściągający i lekko trujący, mogą być spożywane na surowo, pochodzą zaś z Afryki międzyzwrotnikowej. W ojczyźnie swojej, maniok jest podstawą pożywienia zamieszkujących ją ludów.

W Ameryce maniok rozciera się na miazgę, która następnie wkłada się w kosze delikatnie plecione z sitowia i w nich poddaje mocnemu ciśnieniu, dla wydalenia jadowitego soku. Tym sposobem otrzymuje się gruba mąka, która po wysuszeniu na słońcu dostaje na Antyllach nazwę kassawy, a w Brazylii — faryny. W tym ostatnim kraju rozczyniają ją na gęstą papkę, z której następnie wyrabiają placuszki i smażą je na łoju wołowym, albo baranim; jestto pokarm dość niestrawny i niezbyt smaczny, ale pożywny. W Gujanie i w Antyllach robią z kassawy bułeczki i wypiekają je w piecu; pod tą postacią wygląda ona apetycznie i jest bardzo smaczną. Maniok amerykański daje się przechowywać przez rok, a nawet przez dwa lata.

Ludy afrykańskie poddają przedewszystkiem wydobyte łodygi podziemne moczeniu, tak jak u nas len, lub konopie, od 8 do 10 dni. Następnie używane do tej pracy robotnice wydobywają i wyrzucają włókna drzewne, zajmujące środek łodygi, a pozostałość uciskają mocno rękami i urabiają z niej laseczki, które się potem suszą na słońcu; tak przygotowany maniok, zowie się mako. Mako daje się przechowywać przez dwa, lub trzy miesiące. Jedzą go albo na surowo, albo też pieką na rozżarzonych węglach; ma on smak bardzo przyjemny i jest bardzo pożywny, ale odraża wstrętnym zapachem, przypominając won sfermentowanej miazgi buraczanej. Czarne piekarki do przyrządzenia go używają innego sposobu: wymoczone i pozbawione swoich włókien drzewnych łodygi, ugniatają się pomiędzy dwoma kawałkami drzewa, aż się zamieniają na rodzaj dość spójnego ciasta, z którego robotnice robią kule wielkości pięści i obwijają je liśćmi tej samej rośliny. Tak przygotowany maniok przechowuje się tylko 15 do 20 dni, nie ma owej wstrętnej mdlącej woni, ale za to jest mniej smacznym i mniej pożywnym.

Ostatnie obliczenia, dokonane przez prof. Ravensteina, członka królewskiego Towarzystwa geograficznego w Londynie, stwierdzają, iż pięć części świata mają powierzchni 133 milionów kilometrów kwadratowych, nie licząc przestrzeni podbiegunowych. Z tego przypada 89 mil. kil. kw. na ziemię uprawną, 40 mil. klm. kw. na ziemie nieuprawną i 4 mil. klm. kw. na pustynie. Europa ma 367 milionów mieszkańców, Azja 890, Afyka 200, Ameryka 126, Oceanja 40 milionów; razem tedy kula ziemska ma 1623 milionów mieszkańców. Jeżeli nie będzie katastrof, ludność naszej planety dojdzie do sześciu miljardów mieszkańców, tj. do »maximum« za lat dwieście.

Walka z pijaństwem. We wszystkich niemal ucywilizowanych państwach, podjęto walkę z alkoholizmem, więcej lub mniej skuteczną. Prawie wszędzie rozbijają się usiłowania o brak należytej egzykutywy. Istnieją wprawdzie ustawy przeciw pijaństwu, ale przeważnie tylko na papierze, a tymczasem ludzie i pokolenia marnie giną i koszlawieją, potomstwo pijaków bowiem podlega różnym chorobom i niemocom, jako to: epilepsji, idjotyzmowi i aberacjom umysłowym.

Nie wszędzie istnieją ustawy, wzbraniające sprzedaży nieletnim napojów wyskokowych, a rzecz to bardzo ważna, bo upijanie się zabójczo działa na nierozwinięty jeszcze organizm. Ustawa taka istnieje w stanie Illinois w Ameryce. Oto postanowienie bardzo wyraźne i kategoryczne:

Ktokolwiekby czy to sam, czy przez swych pomocników i służbę wydawał, lub sprzedawał nieletnim upajające napoje, bez wyraźnego piśmiennego polecenia rodziców, opiekunów, lub domowego lekarza, albo ktoby sprzedawał takie napoje osobom pijanym, lub mającym nałóg upijania się, popełnia przestępstwo i ulegnie karze od 20—100 dolarów, lub więzieniu od 10 do 30 dni. Ktokolwiekby wydawał, lub sprzedawał wymienionym osobom wino, rum, wódkę, dżin, alkohol, lub inne alkoholiczne napoje, ulegnie takiejże samej karze. Jurysdykcję w tych sprawach wykonywa sędzia pokoju.

Szparagi, najdelikatniejsza i najsmaczniejsza jarzyna sezonu, nęci kupujących świeżością i aromatem. Ojczyzną szparagów jest strefa umiarkowana Azji zachodniej, gdzie na piaszczystym gruncie dziko rosną. Rychło smakosze poznali się na dobroci tej rośliny, bo już egipcjanie i rzymianie znali hodowlę szparagów. Kato nazywa je »pochlebstwem dla podniebie-

nia«, a Pliniusz dodaje do ich charakterystyki, że najzdrowszą są potrawą dla żołądka, na co się też zgodzili badacze, którzy odkryli w szparagach t. zw. asparagin, zawierający znaczną ilość białka.

Wpływ wody morskiej na metale. P. Ledy miał sposobność rozpatrzenia znacznej liczby przedmiotów metalowych, wydobytych z dna zatoki Brestskiej podczas jej oczyszczania, o czem złożył sprawozdanie w rocznikach paryskiej szkoły dróg i mostów. Długotrwałemu działaniu wody morskiej opierają się jedynie złoto i srebro, wszystkie inne metale wpływowi jej ulegają silniej, lub słabiej. Bronz czysty, nie zawierający zgoła śladów ołowiu, żelaza i cynku, okazuje się bardzo opornym, — po upływie trzechset lat ulega zaledwie nieznacznemu na powierzchni nagryzieniu. Żelazo kute natomiast i surowiec doznają rozkładu szybkiego, nietylko na powierzchni, ale i wewnątrz swej masy. Żelazo kute niszczy się głównie na swej powierzchni, w surowcu zaś wpływ wody morskiej ujawnia się silniej we wnętrzu jego masy. Działanie to ztąd jest zwłaszcza niebezpieczne, że nie narusza zgoła formy przedmiotów, tak, że zmniejszenie wytrzymałości materjału niczem się nie zdradza. Surowiec mianowicie, ulega rozkładowi znanemu pod nazwą »rozmiękczenia« i daje się wtedy nożem krajać, jak ołów; szybkość takiego niszczenia się żelaza lanego zależy od jego składu i od czasu, przez jaki był w wodzie morskiej zanurzony.

Najświeższa zdobycz cywilizacji. Działanie kul małego kalibru okazało się niesłychanie morderczem, podczas ostatnich zaburzeń w Medjolanie. Większa część rannych musi umrzeć. Wypróbowano już poprzednio temi kulami w Medjolanie i Florencji owe naboje, strzelając niemi do pudeł ołowianych, napełnionych warstwą kleju, wagą i grubością wyrównywującą ludzkiej substancji mózgowej. Pudełka, do których strzelano z odległości 500 do 600 metrów, rozpryskiwały się od kuli. Tak sam los spotkał czaszki ludzkie, które przy zastosowaniu tych kul, podczas rozruchów pękały od nich, a mózg się rozbryzgiwał. Jeśli kula natrafiła na muskuł. to go przerzynała, jeśli na kość, to ją roztrzaskiwała na drobne kawałki Wszyscy ci, którzy zostali rażeni w rękę, lub nogę, musieli poddać się amputacji — dotknięci w głowę nie uszli z życiem. Cierpienia rannych są tak straszne, że wielu uwięziono w kaftanach furjatów, aby zapobiedz skutkom gwałtownych szamotań.

Dowód optyczny braku wody nas Marsie. Już w książce Flammariona, poświęconej monografji tej planety, znajduje się obliczenie astronoma z Oksfordu Philtppsa dowodzące, że odbity przez wody Marsa obraz słoneczny, mógłby być widzialnym dla ziemi. Schiaparelli sprawdził to obliczenie i znalazł, że obraz ten miałby wprawdzie nieco mniejszą średnicę, niż podaje Philipps, zawsze jednak dorównywałby blaskiem gwiazdom trzeciej wielkości i nawet przy wzburzonem morzu (Marsa), musiałby być dla nas widocznym.

Niedawno Tayler z Yorku przedstawił towarzystwu astronomicznemu londyńskiemu nowy rozbiór tego zadania, w którem dochodzi do podobnego wniosku i twierdzi, że gdyby tak zwane morza i kanały Marsa były rzeczywiście napełnione wodą, to musiałyby nam niekiedy jaśnieć blaskiem słonecznym. Ztąd wnosi on, że ciemne plamki i pręgi, znajdujące się na powierzchni Marsa są to może tylko okolice pokryte roślinnością, która w pewnych porach roku rozwija się w tych miejscowościach, przy pomocy niewidzialnych dla nas kanałów, rozprowadzających wodę, powstającą z roztopienia śniegów podbiegunowych.

Teatr — literatura — sztuka i różne wiadomości z tej dziedziny.

Poprzednie nasze sprawozdanie teatralne objęło treściwą charakterystykę, z bardzo drobnym wyjątkiem, wszystkich krakowskich artystów, o ile występowali na naszej scenie—dzisiejsze stanowi dopełnienie pod formą zwykłej recenzji.

Dzika kaczka, sztuka Ibsena, którą przedstawili nam krakowscy artyści — niby dla Lwowa była premierą — ale Ibsen, czy napisze swojską, czy dziką, czy to będzie kaczka, czy gęś, czy kobieta, czy oficer — zawsze to będzie coś takiego, o czem się już nie dziś pisze, lecz krytyka i słuchacze poddają się z rezygnacją i opuściwszy głowę szeptają: „a no trudno — trzeba słuchać, bo to ma być głębokie!..“ Wprawdzie, jakiś literat miemiecki, zdaje mi się bawarczyk, wręcz powiedział, że cały Ibsen, to jest „Ibsensschwindel“ — francuzi go wcale nie grają, a w Ameryce chciano strzelać do aktorów, gdy udając zarażonych słaniali się po scenie w *Widmach*, czy *Upiorach*. — W Niemczech drwią już ze starego norwegczyka, który świat uważa za jakiś szpital nieuleczalnych — ale u nas ludzie, wprawdzie, nie chodzą na sztuki Ibsena, gdy je czasem grają — jednak *tacite* zgadzają się wszyscy, że Ibsen to... Ibsen — nie ma co mówić!.

Więc w *Dzikiej kaczce* bohaterką jest także zaraza i nawet kaczka, co siedzi gdzieś w kojcu za sceną, z pewnością ojciec jej kaczor awanturował się po sitowiach i moczarach, a biedna kaczysko, córka jego, teraz z nadwyrężonem skrzydłem u ludzi pokutuje... Szczęście, że jeszcze nie jest zmuszona znosić jaj nie zdrowych...

Ale krakowiacy grali *Dziką kaczkę* z całą kulturą artystyczną. Dominował p. Zawadzki przedewszystkiem dlatego, że grał naturalnie i ani patosem niepotrzebnym, ani skaczącą dykcją nie ścierał najzwyklejszej zwykłości ludzkiej z fotografa, który jest takim samym cymbałem, jacy się u nas rodzą w Mościskach i Ryczywole...

Panna Trapszówna była niby córką tego fotografa — ale zagrażała jej ślepota, bo było to „niby“ jakiś kaczor, ale swojski... Zastrzeliło się biedactwo... Artystka w rolę tę włożyła niezwykły zapas niewinności, wdzięku i liryzmu. Zdaje mi się, że szkoda było tego wszystkiego dla .. swojskiego kaczora.

Rozkoszowałem się prześliczną dykcją p. Śliwickiego, choć w roli jakiegoś schorowanego moralizatora i podziwiałem artystyczną cierpliwość w bardzo starannej grze pp. Zapolskiej, Trapszy, Węgrzyna i jeszcze kogoś..

Tamten — p. Maskoff nazwał go »sztuką« i dobrze zrobił. Bo najprzód sztuką jest napisać rzecz, którąby miała tak małą wartość literacką, a tak dużą sceniczną i, aby w tej sceniczności, właściwie, była tylko jedna postać, która jest charakterem, czy typem nawet — reszta, choć ich cała gromada, buja, szarpie się i pływa w barwnych, lub jaskrawych obrazach, jak ryba w szafranie...

Autor umiał nagromadzić tyle i takich efektów podzieliwszy je na obrazy, że rzuciwszy je na scenę już mało potrzeba było kitowej literackości, aby to wszystko skakało do oczów i szarpało za nerwy... Gdzie się tłuką lustra i łamią krzesła, gdzie brutalnie szamocą się z kobietami, ciągną je za włosy, aby w nich szukać kompromitujących papierów, dzieci wrzeszczą, a żandarmi wyją, jak szakale, z tego bucha na salę teatralną płomień i ogarnia umysły, które się nie mogą zastanawiać nadtem, co to właściwie jest, tylko, jak jest, a jest źle, podle — i odczuwają to serca polskie — muszą odczuwać — źle byłoby, żeby nie odczuwały...

Powiadają: *Tamten* robi przykre wrażenie i moskale w nim, są, wprawdzie źli, ale czynni, gdy tymczasem polacy — same niedorajdy i frazesowicze. Tak jest — ale kto to wymyślił takie prawo estetyczne, aby autor był obowiązany wywoływać nie przykre wrażenia — chyba jacyś filistrowie, którzy mogą płacić regularnie podatki i utrzymywać szacowne zdrowie przy pomocy flaszki — jednak filistrowstwo dobre jest dla kasy w teatrze, nigdy dla sztuki. Moskale działają — polacy nic nie robią. Wilk też działa, bo żre żywe mięso. —

W tem położeniu politycznem, w jakiem my się znajdujemy, ze stanowiska ludzkościowego — już wolę bierność polaków, aniżeli taką działalność moskali, jak w *Tamten*. Zapewne, że i łotrowstwo jest czynem — zdaje mi się, jednak, że rezygnacja, męczeństwo, chociaż ciche i nieme pod obuchem tego łotrostwa, jest objawem wysoce etycznym, nad którym nawet można święconą kredą napisać, jak w *Dantyszku* na bramie do piekeł napisał szlachcic polski: »jeszcze Polska nie zginęła!..«

Po czterech aktach, zabrakło autorowi tchu i doszył piąty. W nim chciał, widocznie podnieść dla całej sztuki pierwiastek literacki i uwypuklić bohaterstwo... bohatera.

Nie udało się. Wyszedł obraz nie powiem, melodramatyczny, ale rodzaj jakiegoś epilogu naciągniętego na wszystkie strony...

Tamten grany jest przez krakowskich artystów wspaniale, — tej grze w ogóle, zawdzięcza *Tamten* lwią część powodzenia scenicznego.

Pan Kamiński z postaci Korniłowa, najgłówniejszej i jedynej, jako całości w sztuce— zrobił. po prostu, arcydzieło aktorskie.

Strełkowa — padleca — filozofa grał p. p. Solski przepysznie, z tym realizmem, którego odczucie jest zdolnością dużych talentów. Wybornym jenerałem był p. Zawadzki. Kobiece role, w ogóle są szkicowo kreślone i dosyć banalne, mimo komiczno-charakterystycznej restauratorki, którą naturalnie, p. Wojnowska grała świetnie i bohaterki, trochę za szablonowo-dramatyczno-patrjotycznej, a tę znowu śliczną grą podniosła p. Siemaszkowa. — Wszyscy grali, jak wyżej powiedziałem znakomicie — najmniejszy momencik, rys nie został zatracony w niektórych, lub mniejszych rolach pp Węgrzyna, Siemaszki, Romana, Przybyłowicza, Zapolskiej, Krysińskiej, Wolskiej, Fillipi, Koźmin, Jeremi, Zwierzchowskiego, Wójcickiego, Puchalskiego, Jejdego i innych.

Artyści krakowscy opuścili Lwów, można powiedzieć — rozanieleni. Lwowska publiczność okazywała dla nich tak żywe, entuzjastyczne objawy, że miało to jakieś demonstracyjny charakter. — Taką samą życzliwość znalazł teatr krakowski w lwowskim świecie dziennikarskim, a te, jak wiadomo — nie takie skore do pochwał i woli rżnąć, jak w surmę chwalby dąć...

Z powodu gościny krakowskiego teatru we Lwowie, mieliśmy dwa bankiety, czy rauty: jeden wydało tutejsze Koło lit. art, drugi dyrektor Pawlikowski przeważnie na cześć światka literacko-dziennikarskiego. Na obydwóch otworzyły się upusty panegirycznej elokwencji — ale tak musi być i wcale nie jest źle, że tak jest... Pochwały nigdy nikomu nie zaszkodziły, a pomogły wielu i pobudziły dobre strony ambicji. Wiec szczególnie na »herbacie« dyrektora Pawlikowskiego polały się toasty... czyste — rzęsiste.. I ja tam byłem — jadłem i piłem, po brodzie leciało i... coś się tam do serca dostało...

Tensam.

W tym czasie, gościł przez parę dni we Lwowie, znakomity poeta czeski Jarosław Vrchlicky. Dla ojczystej literatury przyswoił *Dziady* Mickiewicza, które są wybornie przetłomaczone na czeski język. Miłego gościa podejmowano serdecznie w kołach obywatelskich i literackich. Prezydent miasta wydał na cześć poety śniadanie, a Koło literacko-artystyczne wieczorem towarzyskie zebranie. Na obydwóch przyjęciach wznoszono gorące toasty, w których się przebijała solidarność pobratymcza. Polotom i głębszemi myślami odznaczały się przemówienia pp. prezydenta Dr. Małachowskiego, wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich K. Skrzyńskiego profesora Balasitza, Bronisława Grabowskiego, dra Kuczery. Na cześć Vrchlicky'ego dwa piękne wiersze odczytali Urbański i Rossowski. Vrchlicky odpowiadał skromnie, prosto, rzewnie — ze szczerością i chwytał wszystkich za serca.

Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

Mszyca kapustnica tępi się w sposób następujący, według przepisu ks. A. Dąbrowskiego. Skoro tylko pojawią się białe motyle, kładą jajka i poczyn ją się wylęgać gąsieniczki, ustawiają się przed odnośnem polem z wiatrem, naczynia z zarzącymi się węglami, na które sypie się siarkę, tak aby powstający dym słał się po ziemi; takie okurzanie ponawiać należy według potrzeby, a wylęgające się gąsienice natychmiast giną.

Tępienie much w stajniach. Z powodu zalecanego przez jednego z rolników smarowania ścian w stajniach roztworem ałunu w celu tępienia much, wezwało niemieckie Towarzystwo rolnicze członków swoich do nadsyłania spostrzeżeń nad skutecznością tego środka. W ciągu kilku tygodni nadesłano 8 sprawozdań, między niemi — 5 wyrażających się korzystnie o działaniu ałunu. Wedle nadesłanych sprawozdań, używa się zwykle 1 kilogr. ałunu na cebrzyk wapna, przeznaczonego do bielenia i ściany pociąga się dwa, albo nawet trzy razy; niektórzy radzą rozpuszczać ałun, przed dodaniem do wapna, w gorącej wodzie.

Przy tej sposobności nadsyłano wiadomości o innych sposobach tępienia much, co do skutecz-

nosci również wypróbowanych. Niektórzy chwalą bardzo bielenie ścian wapnem zaprawionem krezoliną, w ilości $^1/_2$ do $^3/_4$ litra na cebrzyk. W jednym z gospodarstw, gdzie zastosowanie ałunu zawiodło oczekiwania, osiągnieto bardzo dobry rezultat z rozpylania w stajni zamkniętej. z rana w dniu chłodnym, proszku perskiego na owady. W ciągu 20 minut udawało się wytępić, 125 gramami takiego proszku, muchy w oborze mieszczącej 50 dużych sztuk bydła. Podczas rozpylania, spędza się muchy ze ścian i sufitu szmatami, lub wiechciami ze słomy uwiązanymi na kijach, zwierząt nie potrzeba ze stajni usuwać. Proszek na owady zupełnie muchy tępi, ponieważ jednak nowe napływają, potrzeba rozpylanie na 3 ci, lub 5 ty dzień powtórzyć. Muchy spadające na podłogę skarmia się drobiem, albo też miesza się z popiołem i pali.

Dosyć rozpowszechnionem w niektórych gospodarstwach, jak się z sprawozdań okazało, jest pozbywanie się much przez wytworzenie w stajniach warunków dla ich bytu nieprzyjaznych. Z pomiędzy tego rodzaju środków, zalecają jako niezawodnie skuteczny, pociąganie szyb mlekiem wapiennem, zabarwionem na niebiesko zwykłą farbką do bielizny (modrem); muchy z przyciemnionej w ten sposób stajni podobno szybko się wynoszą. Korzystnie także wpływa utrzymanie w stajni przewiewu. W kilku znowu sprawozdaniach, praktyczni rolnicy zalecają zachęcanie jaskółek do gnieżdżenia się w stajniach przez przybijanie deseczek na belkach i w innych odpowiedniach miejscach.

Jak leczyć niektóre choroby koni (Zerwane nogi Koń ma zerwane nogi, gdy stoi ze zgiętemi kolanami i jest już nie zdolny pod wierzch. W gospodarstwie jednak może pełnić służbę. Konie ze zerwanemi nogami mają zwykle nogi cienkie i słabe kolana. Przyczyną tej wady są znaczne natężenia i wysilenia konia, zwłaszcza gdy koń jest młody. W skutek ciągłego używania konia do wytężającej pracy i po kilkakrotnie przebytych zapaleniach ścięgień i nadwerężeniu stawu kolanowego, kurczą się ścięgna i koń ma zerwane nogi. Jak leczyć? Leczenie udaje się tylko u młodych koni, gdy pozrywały sobie nogi w biegu, lub w pracy. Zupełne wyleczenie rzadko kiedy następuje, chyba tylko polepszenie. Konia młodego należy oszczędzać i chronić od wysileń; w lecie wypędzać na paszę i rosę, a gdy to niemożliwe, to choćby na kilka godzin codziennie do wody. W stajni każdego dnia rano i wieczorem wcierać spiritus kamforowy, lub fluid (Restitutionsfluid) w kolana i poniżej kolan, a na noc bandażować obolałe miejsca. Leczenie musi być wytrwale przez kilka tygodni, a nawet miesięcy prowadzone. Na zastarzałe zerwanie nóg niema lekarstwa.

Tynktura ma mszyce. Na korze jabłoni pojawia się wielkiemi koloniami mszyca krwista, nazwana tak z powodu wyciekania z niej czerwonego płynu po rozgnieceniu. Do tępienia tego szkodnika, zaleca się zraszanie korony i smarowanie pnia cieczą Nesslera. Ciecz ta składa się z 150 g. mydła szarego, 200 cm. oleju furotowego, 9 g. kwasu karbolowego i 1 l. wody. Przy użyciu rozcieńcza się tak przygotowaną ciecz dziesięćkrotnie wodą.

Głosy publiczne.

Czytamy w Dzienniku Polskim: *Szkoła dramatyczna.* Od dłuższego czasu we Lwowie istnieje szkoła dramatyczna, prowadzona przez p. Stanisława Konopkę, znanego powszechnie recytatora, któremu publiczność polska zawdzięcza tyle przyjemnych i podniosłych chwil na wieczorach, koncertach i różnych towarzyskich zebraniach. P. Konopka szkołę swoją, mieszczącą się na ul. Czarneckiego pod l. 10 prowadzi sumiennie i z prawdziwą specjalnością estetycznie wykształconego człowieka — może się też pochlubić poważnym szeregiem uczniów, którzy w świecie artystycznym i społecznym zajmują wybitne stanowiska. Zakres nauki deklamacji i wymowy p. Konopka bynajmniej nie ogranicza na samym zawodzie aktorskim, lecz rozszerza ją z dużym skutkiem na wymowę adwokacką, kaznodziejstwo, oraz zastosowaną do wszelkiego położenia, stanowiska, zajęcia itp. W tym roku p. Konopka postanowił prowadzić w swojej szkole kurs letni, ulegając życzeniom wielu, którzy właśnie podczas wakacyj mają czas do korzystania z wykładów i praktycznej nauki p. Konopki, którego uczciwa i pożyteczna praca ze wszech miar zasługuje na uznanie.

Od Redakcji i Administracji.

Z. w Krakowie. Polemika nie dla nas.

Wojtek. Dobrze, byle nie wierszem.

Chichotka. Ładnie się pani śmieje, ale licho pisze.

Panna w mundurze. Pseudonim dziwny, a „poezje" jeszcze bardziej.

W. C w New-Yorku. Prosimy o bliższy adres.

X. x. Nie wydrukujemy.

Czytelnik w Paryżu. Prosimy, ale treściwie.

Autorowie wierszy: „Wołowina", „Letnicy" „Do zadartego noska", „Miljon" — utwory panów drukowane nie będą.

Od Administracyi.

Dla zalegających w prenumeracie

Prosimy stanowczo i usilnie o odesłanie pocztą zalegających należytości, o któr w przeciwnym razie zmuszeni będziemy upominać się otwartemi kartami korespondencyjnemi. Zwracamy też uwagę, że zwlekanie z odesłaniem zaległej prenumeraty wyrządza krzywdę wydawnictwu i naraża na straty — a praca redakcyj polskich pism zasługuje na szczere obywatelskie poparcie.

Dla pp. Prenumeratorów w Ameryce.

Przy jednym z poprzednich numerów zawiadomiliśmy tych wszystkich panów w Ameryce, którzy zalegają w prenumeracie, aby, jak najrychlej odesłali należytości pocztą.

Powołując się na to poprzednie zawiadomienie dodajemy, że jeśli w najkrótszym czasie zaległa należytość odesłaną nie zostanie, upominać się o nią będziemy publicznie, z imienia i nazwiska, jak to jest przyjęte w amerykańskich pismach.

Nadesłane

Nr. 41/1898. *Nowa Reforma:*

Z Przemysłu krajowego. Niedawno opatentowany proszek roślinny, pod nazwą „Humus", którego fabryka znajduje się w Krakowie, przeszedł pomyślnie wszelkie próby i okazał się bardzo korzystnym wynalazkiem w wielu gałęziach gospodarstwa krajowego, oraz czynnikiem, posiadającym niepoślednie znaczenie i wartość w kierunku podniesienia ogólnej zdrowotności. Działanie proszku roślinnege „Humus", odznacza się przedewszystkiem tem, że zabija bakcyla różnych chorób, usuwa niemiłą woń wszelkich nieczystości, a przez to umożliwia czyszczenie dołów kloacznych nawet wśród dnia, bez wywoływania wstrętu u publiczności. Przy zastosowaniu proszku „Humus", otrzymują rolnicy bardzo nawóz, gdyż zawiera on od 2·40% do 2·70% azotu i od 1·00% do 1·20% kwasu fosforowego, przez co nadaje się znakomicie pod uprawę łąk, roślin pastewnych, a użyty do uprawy zbóż, wytwarza piękne, zdrowe i obfite ziarno Oprócz tego, podsypywany pod podłogi, stanowi bardzo dobry środek przeciw grzybowi i wilgoci. (7130-1-1)

Profesorowie: Geffky, Soyka, Neuber, Prahl, Nencki udowodnili, że proszek wstrzymuje rozwoj bakterji,

Kompost z proszkiem humusowym ma tę zaletę, że na grunta ciężkie nie doprowadza wody za wiele, na gruntach lżejszych zaś przytrzymuje więcej wilgoci.

Do dezinfekcji miast użyty proszek humusowy daje świetne rezultaty.

O kolejkach wązkotorowych.

W gospodarstwie, rólnictwie i przemyśle fabrycznym niezbędnym czynnikiem rozwoju jest łatwość i taniość komunikacji Zrozumieli to dobrze na zachodzie Europy, gdzie po długoletnich doświadczeniach, uznali kolejki wązkotorowe za jedyny i najtańszy środek transportu.

U nas niestety, kolejki wązkotorowe nie są jeszcze należycie rozpowszechnione, a że one i u nas powinny znaleść zastosowanie, o tem zbytecznem byłoby tu szeroko rozpisywać się. Przytoczymy tylko następujący przykład praktyczności i oszczędności, oparty na dokonanych doświadczeniach:

Na drodze ubitej można poruszać za pomocą **1** konia ciężar **1500** kilogramów z prędkością **5** kilometrów na godzinę, podczas gdy jeden również silny koń wygodnie podoła na kolejce ciężarowi, równającemu się **16000** kilogramów z prędkością **7** kilometrów na godzinę.

Tak więc praca jednego konia na dobrej drodze, jak:

$$7 \times 16 : 5 \times 15 = 1120 : 75$$

jest tedy **15 razy większą.**

Jeżeli zaś zwrócimy uwagę i na tę okoliczność, iż nie wszystkie nasze drogi są dobre, przyjdziemy do przekonania, że stosunek ten będzie znacznie większy i że większe jeszcze korzyści przemawiają za kolejkami.

Pominąwszy wspomniane korzyści, nastaje przez ten środek komunikacyjny znaczne potanienie, które w nadzwyczajnej mierze do tego się przyczynia, aby wydatność płodów powiększyć. Ta sama okoliczność wystarcza, aby uznać wysoką wartość tych kolejek; koszta jednorazowego zakupna, które stosunkowo są wcale nieznaczne, nie mogą wchodzić tu w rachubę, ponieważ takowe w krótkim czasie podwójnie i potrójnie opłacają się, jak to statystycznie udowodniono. Że z tych powodów kolejki wązkotorowe w komunikacjach, w których trwały przewóz odbywa się, powszechnie rozszerzone są, powinny również w kole różnych gałęzi przemysłu być znane. W kopalniach, minach, górnictwie, tartakach, kamieniołomach, cegielniach, przy eksploatacji lasów i robotach ziemnych, w ogóle, we wszystkich, większych przedsiębiorstwach i w fabrykach, w których rozchodzi się o racjonalny ruch, okazały się kolejki wązkotorowe, jako środek niezbędny. Wiadomo, że wyrabianie tych kolejek wązkotorowych jest specjalnością firmy **Orenstein & Koppel,** która jest największą fabryką tego rodzaju przemysłu.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam choćby tylko w przybliżeniu opisać wszystkie materjały etc. etc., które do rozmaitego przewozu w gospodarstwie wiejskiem, albo przy przedsiębiorstwach przemysłowych etc. na uwzględnienie zasługują, jednakowoż jesteśmy zawsze gotowi wszystkim interesowanym katalogami, prospektami, lub żądanemi informacjami służyć.

Nadmieniając jeszcze w końcu, że generalnym reprezentantem firmy **Orenstein & Koppel** dla Galicji i Bukowiny jest pan **Wiktor Jasiński we Lwowie, Podlewskiego 5.** upraszamy uprzejmie z ewentualnemi zapytaniami i informacjami się wprost do niego zwrócić, zapewniając z góry jak najgorliwszą i najuczciwszą usługę. (7128-1-1)

Spółka handlowa w Zakopanem, tak jak w latach poprzednich zaopatrzyła swoje magazyny w najdoborowsze towary kolonialne, różnorodne wina, koniaki i wszelkie bakalje. Spółka handlowa, od szeregu lat zostająca pod dyrekcją p. Ciechomskiego, zajęła szersze kręgi w handlu polskim, gdyż oprócz towarów kolonialnych, wprowadzony został także dział wyrobów zakopańskich, który dla miejscowej ludności stał się prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż ta w razie potrzeby za swoje wyroby uzyskuje w Spółce handlowej uczciwe wynagrodzenie, zaś bawiący goście w Zakopanem również w cenach najmnierniejszych takowe nabywać mogą. 7122 3—1.

Zupełną opiekę lekarską, mieszkanie wygodne, oraz wyborny wikt, każdy z pensjonarjuszów uzyskać może w nowo-zbudowanym zakładzie wodoleczniczym p. Dr. *Chwistka w Zakopanem.* W zakładzie tym stosowane są wszystkie leczenia wodą, masażem, a także elektryką. Kuchnia prowadzona jest pod dozorem lekarskim, a wyćwiczona dobrze służba kąpielowa dopełnia tego, czego w dzisiejszych czasach od takich zakładów wymagać można. (7123-3-1).

Wyborne cukry, wszelkiego rodzaju ciasta i napoje poleca cukiernia zakopańska p. Walerjana Płonki na Krupówkach w Zakopanem. Dodajemy, że cukiernia ta, urządzona jest z prawdziwym komfortem i prowadzoną jest w całem tego słowu znaczeniu wzorowe. (7124 2-1).

Zawczasu wiedzieć nie zawadzi, że choćby najlepszy klimat i największa wygoda w uzdrowiskach, to przy licho prowadzonej restauracji, o uzyskaniu zdrowia ani marzyć można. Więc, aby istotnie pod tym względem trafić do celu, zaleca się między innemi, klimatyczna miejscowość *Jaszczurówka* w Zakopanem, w której wcale nie droga, ale znakomicie jest prowadzona przez p. Dziewońskiego restauracja z urozmaiconą kuchnią. Osoby szukające prawdziwego pożywienia ciała dla duszy i po całorocznej pracy — w Jaszszurówce znajdą wszystko. (7120-3-1).

Restauracia i cukiernia p. Fleischmana, znajdująca się w Krynicy w nowo wybudowanym »Kurhasie«, we wspaniałych wprawdzie lokalach i z całym komfortem urządzonych, zdobyły sobie tak dalece uznanie u kąpielowych gości, że kilkaset osób codzienie spożywa w niej obiad, nie mówiąc już o kolacji i śniadaniach. Rzeczywiście p. Fleischman robi wszystko, co rzetelny przemysłowiec robić powinien, aby uczciwą pracą zasłużyć sobie na publiczne uznanie i nie ulega wątpliwości, że w przyszłych sezonach kąpielowych, zakłady p. Fleischmana jeszcze szerszem uznaniem cieszyć się będą. P. Fleischman wypieka przytem chleb doskonały i ogólnie chwalony, gdyż jest smaczny i zdrowy. (7125-3-1).

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

W KRAKOWIE

za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1897.

(DZIAŁ ŻYCIOWY).

Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie

Rozchód.

		Złr.	ct.
1	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	649.289	40
2	Wypłaty za wykupione police	84.969	13
3	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	36.788	99
4	Wydatki zarządu	232.074	51
5	Odpisy i inne wydatki	219.742	95
6	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	59.553	45
7	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	8,990.109	43
8	Zysk	35.319	33
		10,307.847	19

Przychód.

		Złr.	ct.
1	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	8,675.357	27
2	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	80.671	77
3	Zebrane premje	1,131.768	09
4	Przychód z lokacji kapitałów	406.848	84
5	Inne przychody	13.201	22
		10,307.847	19

Podział zysku:

1. Na dywidendę członkom . . Złr. 25,474·74
2. Do funduszów rezerwowych . . „ 9,844·59 Zł. 35.319·33

Bilans działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
1	Zapas kasowy	141.343	13
2	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredyt. i kasach oszczędności	331.003	93
3	Nieruchomości	850.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia $^{31}/_{12}$ 1897	2,385.766	25
5	Pożyczki hipoteczne, na police, stowarzyszeniom i kaucyjne	4,992.717	33
6	Zaległości w agenturach, filjach i u Tow. kontrasekuracyjnych	174.851	87
7	Różni dłużnicy	192.622	87
8	Efekta kaucyjne	14.280	—
9	Udział Tow. „Przezorność“ w Warszawie	125.125	—
		9,207.709	38

Stan bierny.

		Złr.	ct.
1	Rezerwy zysków, kapitałów	557.900	11
2	Fundusz na różnicę kursu	107.904	55
3	Rezerwy i przeniesienia premji	8,310.975	73
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody	59.553	45
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	13.329	04
6	Różni kredytorowie	122.727	17
7	Zysk	35.319	33
		9,207.709	38

W Krakowie, dnia 1. stycznia 1898 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. *Ignacy Głażewski.* *Dr. Gustaw Romer.*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie;
Wiktor Gablenz.

W dowód zgodności z księgami:

Członkowie Rady nadzorczej:

Tadeusz Cieński. *Adolf Dobrzyński.* *Wojciech Wasilewski.*

Bolesław Wierzchlejski. *Antoni hr. Wodzicki.*

Zakopane na Krupówkach
Łazienki i baseny
Stanisława Krzeptowskiego

Otwarte codziennie od godziny 6 rano do 9 wieczór w niedziele i święta do 10-tej z rana, popołudniu od 4 do 9 wieczór. *Łazienki* o 13-tu gabinetach z wygodnem urządzeniem, zastosowane do wszelkich potrzeb hydropatycznych według wskazówek lekarskich. *Igliwia z kosodrzewiny* do kąpieli własnego wyrobu, oraz baseny urządzone w roku 1896, z wodą źródlaną, o ciepłocie 12—20° R. służba męzka i żeńska dobrze wyćwiczona. *Dzwonki elektryczne* w każdym gabinecie.
Strzelnica flobertowa.
Ceny umiarkowane. O liczne odwizdziny uprasza.
[7121-10-2]. Z poważaniem
Stanisław Krzeptowski.

Mam zaszczyt zawiadomić, że objąłem we własne posiadanie
RESTAURACJĘ
w Jaremczu
i przeniosłem takową do nowo wybudowanego *domu p. Włodzimierza Kozłowskiego,* naprzeciw *zakładu wodoleczniczego* i jak poprzednich lat, tak i w tym roku, jestem w stanie zaspokoić najwybredniejsze wymagania P. T. Publiczności.
Z poważaniem
Franciszek Hanus
(7181-4-1) w Jaremczu.



Nowo urządzony skład wszelkich
instrumentow muzycznych
Z. RODENSTEINA
we Lwowie.
ul. Karola Ludwika 29
poleca wszelkie instrumenta, jako też przybory muzyczne 40% taniej niż wszędzie. Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie.
Reperacje wykonywa najtaniej.
(7131-5-1)

TUTKI EGIPSKIE
MAROKKO
są obecnie
za NAJLEPSZE uznane
Wszędzie do nabycia.
Główny skład
LWÓW, ul. Sobieskiego 28.
[7135-5-1]

Wszelkie papiery **i inne potrzeby kancelaryjne, oraz towary,**
wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie.
S. W. Niemojowskiego
Lwów, plac Marjacki l. 8.
Cenniki na żądanie franco (6850-20-17)

Jubileuszowa wystawa w Wiedniu 1898.
Pawilon Singera w Rotundzie.



Niniejszem ośmielamy się zaprosić najuprzejmiej na zwiedzanie naszej wystawy w Rotundzie. Obejmuje ona wybór naszych najnowszych konstrukcyj maszyn do szycia dla użytku domowego i robót specjalnych przeróżnych działów przemysłu. Wszystkie maszyny są w ruchu. Bogaty zbiór haftów artystycznych i robót aplikacyjnych uzmysławia przez nas wprowadzoną, a ogólnym poklaskiem przyjętą technitkę haftu.
Singera maszyny do szycia są wzorowe w konstrukcji i wykonaniu.
Singera maszyny do szycia są niezbędne w użytku domowym i przemyśle.
Singera maszyny do szycia są w wszelkich fabrykach najb. rozpowszechnione.
Singera maszyny do szycia są nieporównane w wykonaniu i trwałości.
Singera maszyny do szycia są najodpowiedniejsze do nowomodnego haftu.

Bezpłatne kursa nauki także modnego haftu.

Maszyny do szycia Singera Companji bywają dostarczane w więcej jak 400 gatunkach maszyn specjalnych dla wszelkich działów fabrykacji i są tylko w naszych handlach do nabycia. (7114 2-2)

Singer Co. Tow. Akc. dawna firma G. Neidlinger **Lwów, ulica Sykstuska l. 6.**
Filie: Czerniowce ul. Pańska 18. Stanisławów ul. Lipowa 1.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica. z Krakowa 8 godz jazdy. ze Lwowa 12 godz., z Buda-Pesztu 12 godzin.

KRYNICA

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu.
— Apteka. —

c. k. Zakład zdrojowy w Galicji.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowwej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. **Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczawy wapienno i magneziowo-sodowo żelazistej. Kąpielc mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1897 wydano 43.500). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1897 wydano 16.400). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy zakład hydropatyczny**, pod kierunkiem **Dr. Ebersa** (W r. 1897 wydano 12.000). **Kąpiele rzeczne Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne, miejscowe i wszelkie zagraniczone. Kefir. Żętyca Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr, L. Kopff z Krakowa**; stale cały sezon ordynujący. **Nadto 12 lekarzy** wolno praktykujących. **Mieszkania** przeszło 1.500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż. **Dom zdrojowy, Czytelnia. Restanracje, Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie, Kościół katolicki, Cerkiew, Muzyka zdrojowa stała,** (dyrektor A. Wroński). **Stały teatr.** koncerta odczyty, bale. **Spacery** w urocze okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy** wzorowo urządzony około 100 morgów obszaru. **Frekwencja** w 1897 r. 4.950 osób. **Sezon od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnyoh i t. p Rozsełka wód mineralnych krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. **Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszuy i prosekta rozseła** (7092-3-3)

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

3% Losy austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego
sześć (6) ciągnień rocznie
główna wygrana:
50.000 złr. a. w.
4% Losy węgier. Banku hipot.
trzy (3) ciągnienia rocznie
główna wygrana:
50.000 złr. a. w.
jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien
dom bankowy
i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bez włocznie nie doliczając prowizji, azna żądanie zaliczkę. (6311-st.-

---

Urzędowe upoważnione
Chemiczne Laboratorjum
dla
wypracowań, preparatów i badań patholog., hygien., taksykolog. therapeut., techn., rolniczych, materjałów spożywczych i handlowych
Józefa Horowitza
we Lwowie,
ul. Sykstuska l. 6. ul. Karola Ludwika, Grand Hotel, ul. Trzeciego Maja, Hotel Imperial. (7133-2-2)

Rok założenia 1890
PIERWSZA GALICYJSKA
fabryka czak i czapek uniformowych, wielki skład przyborów i zakład umundurowania PP. Oficerów i urzędników wszelkiej kategorji,
TOMASZA SAPAKA
w Przemyślu
Zamówienia w 48 godzinach. [6995-st-7]

PIERWSZA
Nowosądecka fabryka dachówek
i wyrobów keramicznych
T. KWICIŃSKIEGO
poleca na sezon budowlany po bardzo przystępnych cenach **dachówkę żłobioną, nadzwyczaj silną, nieprzemakalną i bardzo lekką,** w niczem nieustępującą **wyrobom zagranicznym.** Bliższe warunki **Arnold Werner Lwów** ul. **Sobieskiego l. 3.** Adres: **Biegonice,** poczta i telegraf: **Nowy Sącz.** (7045—4—2).

Pierwszorzędne sanatorjum i zakład wodoleczniczy
Bystra obok Bielska,
stacja kolei Dziedzice-Żywiec.
Zakład w przepysznej okolicy lesistej.

Najnowsze urządzenia wodoleecznicze. Elektroterapia. Kąpiele za pomocą światła elektrycznego. Masaż, gimnastyka lecznicza. Kuracje djetetyczne i terenowe. Sale towarzyskie, jadalnia, czytelnia, sala konwersacyjna, fumoir i sala bilardowa.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny mierne.
Prospektów dostarcza, jako też pisemnych i telefonicznych informacyj udziela każdej chwili zarząd zakładu.
(7106-4-3) Właściciel i kierownik: **Dr. Ludwik Jekeles.**

W. ROMANISZYN
Pracownia krawiecka
we Lwowie ul. Sykstuska 19.
Poleca doskonałą i tanią robotę tak cywilną, jak i wojskową i dla panów urzędników uniformy.
(7134-2-2)

L. J. MALEWSKI
Lwów
ulica Ormiańska liczba 12.
poleca swą
FABRYKĘ KORKÓW
do beczek i butelek, oraz koła korkowe do mielenia prosa.
[7007-9-9]

Na wzór wiedeński urządzony **Pokój do śniadań** otworzył były właściciel restauracji pod Polakiem przy ul. Wałowej [7117—3—3].

O. GARFUNKEL
przy ul. Sykstuskiej 2 we Lwowie i poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.

PIEKARNIA (7094-st.-30). **EDMUNDA WŁOSZYNSKIEGO**
we LWOWIE, poleca swe wyroby mączne.
Składy pieczywa. **ul. Halicka pod l. 14. ul. Krakowska pod l. 17. ul. Kopernika pod l. 10. ul. Sykstuska pod l. 52.**

MARJAN GUSTOWICZ I SP.
Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich niemieckich i amerykańskich. [7042-st-13
Warsztat reperacyjny.
Lwów, ul. Akademicka l. 3.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn.**
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

DODATEK NADZWYCZAJNY do Nru 18. „GOŃCA i ISKRY“

we Lwowie dnia 4. Lipca 1898 r.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1. kwietnia 1897 do 31. marca 1898 r.
(DZIAŁ OGNIOWY i GRADOWY).

Rozchód. Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1. Kwietnia 1897 r. do 31. Marca 1898 r.

Rozchód.

Nr		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	**Szkody i koszta likwidacji wypłacone:**								
	1. W dziale ogniowym	1,870.400	41						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur.	544.838	53	1,352.561	88	1,326.561	88		
	2. W dziale gradowym	271.166	71						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur.	108.466	61	162.700	10			162.700	10
2	**Koszta administracji:**								
	1. Prowizja (mniej prowizja kontrasekur.)	102.465	36			98.176	34	4.289	02
	2. Wydatki administracyjne bieżące	578.938	68	681.404	04	562.415	77	16.522	91
3	**Odpisy i inne wydatki:**			52.007	05	42.692	76	9.314	29
4	**Fundusz na szkody nieuregul.** (mniej udział Tow. kontrasek.)	209.257	83	209.257	83	209.257	83		
5	**Stan funduszów z końcem r. 1897 (z wyjątkiem funduszu emer.):**								
	1. Rezerwa zaliczki w dziale ogniowym	1,404.319	86						
	mniej kontrasekuracja	422.200	69	982.119	17	982.119	17		
	2. Fundusz rezerwowy:								
	a) w dziale ogniowym	2,766.384	76						
	b) „ gradowym	915.561	65	3,681.946	41	2,766.384	76	915.561	65
6	**Czysta pozostałość**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
				7,785.035	16	6,646.029	21	1,139.005	95

Przychód.

W dziale ogniowym wystawiono 375.953 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość . . Złr. 543,328·008

W dziale gradowym wystawiono 3.950 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość . , Złr. 13,821.333

Nr		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct
1	**Fundusze przeniesione z r. 1896/7** (z wyjątk. fund. rezerw.):								
	1. Rezerwa zaliczki działu ogniow. mniej kontrasekur.	963.328	43						
	2. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego	62.773	66						
	3. „ rezezerw. dz ogniow. stan z 1. kwietnia 1897	2,703.971	10						
	„ „ „ gradow. „	861.165	28						
	„ „ „ ogniow. przyrost „ roku bież.	62.413	66						
	„ „ „ gradow. „ „	54.396	37	4,708.048	50	3,792.486	85	915.561	65
2	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1896/7** mniej kontrasekuracja	134.6 0	98	134.601	98	134.600	98		
3	**Zaliczka zebrana:**								
	1. W dziale ogniowym	3,662.849	48						
	mniej kontrasekuracja	1,140.082	46	2,522.767	02	2,522.767	02		
	2. W dziale gradowym	348.539	42						
	mniej kontrasekuracja	139.415	83	209.123	59			209.123	59
4	**Dochód z lokacji kapitału:**			130.730	54	124.461	43	6.269	11
5	**Inne dochody:**			79.764	53	71.712	93	8.051	60
				7,785.035	16	6,646.029	21	1,139.005	95

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ogniowego i gradowego z dniem 31. Marca 1898 r. Stan bierny.

Stan czynny.

Nr		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	**Niewypłacony kapitał akcyjny**			—	—				
2	**Zapas gotówki z dniem 31/3. 1898**			58.567	68	58.567	68		
3	**W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym**			935.048	14	926.206	41	8.841	73
4	**Wartość realności**			520.505	—	520.505	—		
5	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31. Marca 1898 roku i wartość kuponów bieżących:**								
	a) fundusz rezerwowy ogniowy	1,660.593	31						
	b) „ „ gradowy	667.852	16	2,328.445	47	1,660.593	31	667.852	16
6	**Weksle stron ubezpieczonych**			150.047	26	81.023	90	69.023	36
7	**Pożyczki hipoteczne**			—	—				
8	„ **na zastaw papierów wartościowych**			—	—				
9	**Fundusz emerytalny w papierach wartościowych po kursie z dnia 31. Marca 1898 r. i wartość kuponów bieżących**			538.489	74	538.489	74		
10	**Efekta funduszów:**								
	1. funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	46.452	60						
	2. efekta agentów (kaucje)	191.934	44						
	3. fundusz Pawła Przedpelskiego	9.523	30						
	4. „ Białego Krzyża	12.724	—	260.634	34	260.634	34	89.878	17
11	**Towarzystwo kontrasekuracyjne**			145.883	75	56.005	58	12.221	47
12	**Zaległości po Agencjach i Reprezentacjach**			791.747	06	779.525	59	22.679	25
13	**Różni dłużnicy**			842.493	93	819.814	68		
14	**Koszta organizacji niezamortyzowane**			—	—				
15	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia**			18.874	68	18.874	68		
16	**Fundusz na różnicę kursu w dziale gradowym**			3.868	60			3.868	60
17	**Niepokryty niedobór z roku 1895 w dziale gradowym**			191.658	82			191.658	82
				6,786.264	47	5,720.240	91	1,066.023	56

Stan bierny.

Nr		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct	Złr.	ct.
1	**Emitowany kapitał akcyjny**			—	—				
2	**Fundusze rezerwowe:**								
	a) w dziale ogniowym	2,766.384	76						
	b) „ gradowym	915.561	65	3,681.946	41	2,766.384	76	915.561	65
3	**Fundusz na różnicę kursów w dziale ogniowym**			46.198	68	46.198	68		
4	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu			982.119	17	982.119	17		
5	**Fundusz na szkody nieuregulowane** } kontrasekuracji			209.257	83	209.257	83		
6	**Fundusz emerytalny**			563.828	18	563.828	18		
7	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	40.260	97						
	b) „ kaucji agentów	191.934	44						
	c) „ Pawła Przedpełskiego	10.992	80						
	d) „ Białego Krzyża	17.234	44						
	e) „ dla straży pożarnych	5.559	78						
	f) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej	1.350							
	g) „ na niepodniesione zwroty lat dawnych	138.026	56						
	h) „ na zwroty	66.605	52	471.964	51	471.964	51		
8	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			—	—				
9	**Różni wierzyciele**			140.911	01	21.067	08	119.843	93
10	**Czysta pozostałość przeznaczona na:**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
	1. Fundusz na remuneracje	29.087	[illegible]						
	2. 20% zwrotu dla Członków działu ogniowego	588.757	24						
	3. Dotację funduszu zapomogowego dla wdów	4.938	33						
	4. Pokrycie niedoboru działu gradowego	30.617	98						
	5. Przeniesienie na rok następny w dziale ogniowym	36.637	50						
				6,786.264	47	5,720.240	91	1,066.023	56

Kraków, dnia 31. Marca 1898 r.

Dyrekcja:

Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Gustaw Romer.

Naczelnik rachunkowości: Gustaw Adam.

Komisja kontrolująca:

Breuer Jan. Komornicki Stanisław. Garapich Michał. Hr. Dzieduszycki Klemens.

Hr. Potocki Andrzej. Gniewosz Włodzimierz.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE i FILJI WE LWOWIE z dniem 31. Grudnia 1897 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1897 r. Pasywa.

Aktywa

		Złr.	ct.
Gotówka w kasie		74.167	94
Weksle Członków		4,144.105	08
Fundusz rezerwowy:			
35.000 złr. w 4% listach galicyjskiego Towarz. Kredyt. ziemskiego	Złr. 33.808·05		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 394·29	34.202	34
		4,252.475	36

Pasywa.

		Złr.	ct
Udziały Członków		1,155.038	18
Wkładki na książeczki		1,847.053	65
Rachunek bieżący		758.072	81
Weksle reeskontowane		356.094	—
Procent od weksli pobrany na rok 1898		28.702	60
Fundusz rezerwowy	Złr. 32.886·86		
Procent narosły w r. 1897	„ 1.315·48	34.202	34
Saldo zysk		73.311	78
		4,252.475	36

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1897. Rozchód.

Przychód.

		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1896		29.739	50
Udziały wpłacone w ciągu roku		85.666	76
Wkładki na książeczki	Złr. 2,261.753·65		
Procent skapitalizowany	„ 71.176·35	2,332.930	—
Wpłaty na rachunek bieżący		6,938.751	19
Weksle spłacone		12,927.598	23
Weksle reeskontowane		1,708.194	—
Procent od weksli eskontowanych		204.969	88
		24,227.849	56

Rozchód.

		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		51.199	95
Zwrot wkładek na książeczki		2,396.904	36
Wpłaty na rachunek bieżący		6,708.890	48
Weksle eskontowane		12,921.289	95
Spłata weksli reeskontowanych		1,823.170	—
Procent od weksli reeskontowanych		5.259	88
„ „ wkładek zapłacony	Złr. 10.829·89		
„ „ „ skapitalizowany	„ 71.176·35	82.006	24
Procent od rachunku bieżącego wypłacony		1.230	44
Wypłacona dywidenda za rok 1896		53.678	63
„ tantiema za rok 1896		15.434	16
Koszta administracji		23.322	28
Zapłacone podatki i należytości		28.299	01
Lokacja funduszu rezerwowego		34.202	34
Odpisane należytości		7.703	71
Na fundusz emerytalny urzędników		1.090	19
Saldo na rok 1898		74.167	94
		24,227.849	56

Kraków, dnia 31. Grudnia 1897 r.

Dyrekcja:

Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

Naczelnik biura: Kroebl.

Komisja kontrolująca:

Za Redakcję i Wydawnictwo odpowiedzialny: Fr. Ks. Kowaliszyn.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.